

III. MATERIAŁY Z SYMPOZJUM

KIEROWNICTWO DUCHOWE W SAKRAMENCIE POKUTY

Pierwszy dzień sympozjum zakończyło zorganizowane po kolacji konwersatorium. W kameralnym gronie pod przewodnictwem biskupa Świerzawskiego rozważano między innymi relację sakramentu pojednania i pokuty do posługi kierownictwa duchowego. Jeden z uczestników postulował konieczność odróżniania winy (wymiar sakramentalny) od problemu (kierownictwo). Według niego penitent powinien odejść od konfesjonatu z przekonaniem że: a) wszystkie grzechy zostały mu odpuszczone, b) Bóg nadal go kocha, c) jest na dobrej drodze.

Dzień drugi rozpoczął się w kaplicy Instytutu Teologicznego Jutrznia, po której koncelebrowanej Mszy świętej przewodniczył ks. Bolesław Margański.

Ks. Bolesław Margański

Kościół - miejsce dojrzewania do pełni świętości Homilia

Ukochani Bracia w kapłaństwie Chrystusowym, Zaczne Siostry zakonne!
Przeżywamy wielkie chwile - Sympozjum na temat sakramentu pokuty w Kościele. Wspominamy piękny owoc Kościoła - św. Wacława. Modlimy się za Solenizanta dzisiejszego, równocześnie Jubilata, który będzie obchodził Złoty Jubileusz swoich święceń, Biskupa Wacława.

Myślimy o naszych powinnościach w Kościele. Dlatego zastanówmy się na chwilę nad tym, kim jest Kościół? Co mamy czynić w Kościele, w jaki sposób wzrastać w świętości?
"I stało się w owe dni - mówi Pismo Święte - że Jezus odszedł na górę, aby się modlić." Na modlitwie spędził całą noc, a kiedy nastał ranek, wezwał swoich uczniów, spośród nich wybrał dwunastu i tych nazwał apostołami. Tak oto w sposób bardzo prosty opisują Ewangelie założenie Kościoła, tego, który został następnie obmyty na drzewie krzyża, by był święty, nieskalany, bez zmarszczki czy czegoś podobnego. Tego Kościoła, który później zostaje uroczysto proklamowany w dniu Zesłania Ducha Świętego.

Czym lub raczej kim jest Kościół? To przedziwny organizm. Jego cechy są niepokojące, dla wielu niezrozumiałe. Z jednej strony duchowy, z drugiej ziemski. Z jednej strony naprawdę uświęcony, a z drugiej strony potrzebujący ciągle oczyszczenia. Trzeba na Kościół patrzeć oczyma wiary. Jak o tym, kto w Chrystusie dostrzega tylko człowieka, a nie dostrzega natury Jego boskiej, można powiedzieć, że nie zna naszego Pana nie tylko w części, ale nie zna Go wcale. Podobnie i ten, kto by na Kościół patrzył tylko od strony jego struktur zewnętrznych, od strony widzialnej, dostrzegalnej zmysłami, a nie dostrzegał nadprzyrodzonego życia Bożego, obecności naszego Pana w Kościele, o tym można powiedzieć, że nie zna Kościoła nie tylko w części, ale nie zna zupełnie. Bo Kościół to ten przepiękny organizm, którego Głową jest nasz Pan Zmartwychwstały, którego duszą ożywiająca jest Duch Święty, matką Najświętsza Maryja Panna, a członkami jesteśmy my wszyscy.

I to jest nasz ukochany Kościół. Można go porównać do przedziwnej maszynerii, w którą wpada wszystko, cokolwiek świat urodzi, bo jedyny bilet wstępu to wiara i chrzest święty. I dlatego tu jest i prostak, i uczonek, tu jest miejsce dla świętego i dla prawdziwego nicponia, ogromnego grzesznika. A jednak ta Boża maszyneria przynosi w ciągu wieków Boży plon, wychwala Boga i uświęca człowieka.

Można ten przedziwny organizm porównać do niezwykłego drzewa: korzenie tkwią w tajemnicy krzyża. Wyrasta to drzewo i ma piękny pień, wspaniałe konary, gałęzie. Gałęzie, które pokryte są zielenią, kwiatami i dorodnymi owocami. Być może ta czy inna cząstka, ten czy inny liść, są uschnięte, nadeschłe, ale przecież mogące na nowo się odrodzić, dzięki mocy Chrystusa obecnego, naszego Pana i Zbawcy.

I oto każda komórka w tym organizmie ma swoje zadanie do spełnienia. Wszyscy - tak było od samego początku - wszyscy mamy zabiegać o to, by Kościół stawał się coraz bardziej jeden, święty,

powszechny i apostołski. Mamy wyznawać naszego Pana, stawać się naprawdę Chrystusowi. Wspomnijmy, ten kto spotkał Chrystusa, stawał się Chrystusowy. Andrzej sprowadził swego brata Szymona, mówiąc: "Znaleźliśmy Mesjasza". Natanael został sprowadzony przez Filipa mówiącego: "Chodź, a zobaczysz, czy to nie jest ów Mesjasz zapowiedziany w Starym Testamencie". Samarytanka z podziwu dla Chrystusa zostawiła dzban gliniany, pobiegła mówiąc: "Wyjdźcie, oglądajcie Mesjasza Pańskiego". A Marii zakomunikowała siostra Marta: "Pan czeka na Ciebie, tam za Betanią".

Ciągle tak było, że ktoś, kto doświadczył Pana, sam chciał być Jego wiernym uczniem i pozyskać dla Chrystusa kogoś bliskiego. Ale równocześnie od samego początku chrześcijaństwa było wołanie: Ukażcie nam waszego Boga, wy chrześcijanie. To stare wołanie świata. Zarówno faryzeusze jak i uczniowie mówili: "Ukaż nam Ojca". A Jezus odpowiadał: "Czyż czyny Moje nie świadczą o tym, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu?" Widocznie Boga można doświadczać i okazywać na zewnątrz. I to stawia każdego z nas w obliczu specjalnych zadań.

Sięgnijmy do wieku X. Przed próbą i świadectwem życia staje św. Waclaw. Słyszeliśmy w Ewangelii, że Jezus nie przyszedł tylko pokój wprowadzić w rodzinę, ale miecz. Rodzina Waclawa była dziwna. Ojciec - chrześcijański książę, Wratysław I. Matka - Drahomira, poganka. Babcia, pod wpływem, której pozostawał Waclaw, była świętą - św. Ludmiłą. Brat - raczej opowiadał się za pogańskimi zapatrywaniami matki.

I oto w takiej rodzinie wzrastał Waclaw. Uczył się w kolegium w Budziejowicach. Czynił postępy w pobożności i w nauce. Po śmierci ojca Drahomira nie dopuściła młodego Waclawa do rządów, ogłosiła się regentką. Jednakże wkrótce Waclaw zdobył władzę w księstwie. Sądził w swoim młodym wieku, że tylko Czechy chrześcijańskie mogą się ostać na mapie Europy. Zabiegał o politykę ugodową z Niemcami, co nie podobało się innym, małym książętom, panom Czech. Co więcej, nie podobała się im troska Waclawa o lud ciemniony, o pełnienie uczynków miłosierdzia względem ubogich i biednych.

Dochodzi do waśni. Zgodnie z wolą narodu, aby uniknąć kłopotu z bratem Bolesławem, Waclaw podzielił kraj, oddał swemu bratu znaczną część królestwa. Na swoim dworze prowadził życie bogobojne, świątobliwe. Jakżeż on kochał modlitwę, jak często nawiedzał świątynie, te nowobudowane i swoją świątynię. Czczył Najświętszy Sakrament.

Zaplanowano zdradziecką zbrodnię. Zaproszony na dwór Bolesława został zdradzony. Po uczcie poszedł na odpoczynek, a kiedy usłyszał głos dzwonów, skierował się do kościoła na modły. I tutaj jego własny brat wymierza mu jeden ze śmiertelnych ciosów. To był rok 929, niektórzy mówią 935. I tak młody Waclaw, mający 22 czy 28 lat, staje się męczennikiem. Ciało jego spoczywa w katedrze praskiej. W X wieku czczony już jest powszechnie jako patron Czech, jako męczennik. On więcej cenił Boga, aniżeli ludzi, jest patronem naszego Księdza Biskupa, który nas gościnnie zaprosił i przyjął.

Stąd ogarnijmy, zechciejmy jeszcze chwilę rozważyć tajemnicę kapłaństwa. To wielki dar miłości. Misja kapłana biskupa - jak dobrze wiemy - to misja nauczyciela. Ma on pozwalać innym poznać Boga, czuć nad autentycznością wiary, utrzymywać w Kościele zapach ewangeliczny, wzywać do nawrócenia się, do świętości. To misja pośrednika, szafarza Bożych tajemnic. Ma uobecniać tajemnice paschalne, sprawować sakramenty. Ma być pasterzem, budować wspólnotę, żywy Kościół.

To misja wciąż aktualna. Również w trzecim tysiącleciu będzie aktualna. Kapłan wciąż będzie potrzebny, tak jak był potrzebny w starożytności i w średniowieczu. Wprawdzie dziś można by sądzić, że niejako pojawia się koniec chrześcijaństwa, że jest czas gleby nieurodzajnej i skalistej, bo rzeczywiście są ptaki, które wydziobują ziarna powołania, że są ciernie, które przygłuszają to ziarno powołania. Jest to misja trudna, bo kapłan ma być i pustynią, i rynkiem świata. Ma być pustynią czyli ma prowadzić to intensywne życie wewnętrzne, przestawać sam na sam z Bogiem. Ale równocześnie musi mieć czas dla wszystkich. Właśnie tak, jak to wczoraj było mówione. Ma mieć czas dla penitentów.

Trudno jest być kapłanem wedle Serca Bożego, wedle Ducha Bożego, nie zabierać ze sobą trzosa, odrzucić miecze, bijącym nadstawić drugi policzek, proszącym o przebaczenie wybaczać aż siedemdziesiąt siedem razy. Nie uciekać z pastwiska, dawać jałmużnę tak, by nie widziała jedna ręka, co czyni druga, modlić się w ukryciu, prawdziwie wszystkich miłować, mieć wiarę taką, iżby góry przenosić. Nie poddawać się zwątpieniu, być wychowawcą sumień, dźwigać lud upadający.

I oto dziś, chcąc wyrazić naszą wdzięczność dla Księdza Biskupa Wacława, Solenizanta i Jubilata, można by wiele z prawdziwą przyjemnością mówić o jego przymiotach, o pięknej osobowości, czy też o widzialnych owocach jego duszpasterzowania, czy też działalności naukowej. Na przykład o odnowie kościoła św. Marka w Krakowie, o utworzeniu Instytutu Liturgicznego, o działalności w Papieskiej Akademii Teologicznej, o zaangażowaniu w dzieło liturgicznej i homiletycznej formacji kapłanów, o założeniu Koła Liturgistów Polskich, o kierowaniu tym kołem przez długie lata. O ogromnej pracy w diecezji sandomierskiej na stanowisku ordynariusza tegoż kościoła lokalnego, o trudach związanych z pracą jako Przewodniczący Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski. O wydawaniu tak potrzebnych materiałów - biuletynu Anamnesis, o krzewieniu katechumenatu w naszej ojczyźnie. O ubogaceniu życia zakonnego w Kościele przez założenie nowego zgromadzenia - Sióstr Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego, i o tylu innych inicjatywach. O naprawdę Bożych dziełach.

Jednakże brak upoważnienia mnie do rozważania tych spraw, które w swoim czasie, w odpowiednim miejscu, przez osoby kompetentne, będą szeroko analizowane. Także określony czas homilii nie pozwala mi na choćby skrótkowe zajęcie się interesującą dziedziną życia i działalności naszego ukochanego Solenizanta i Jubilata. Toteż w imieniu tej małej garstki, tej reszty niejako Izraela chcę wyrazić wdzięczność i Bogu, i naszemu Solenizantowi.

Po śniadaniu obrady wznowione zostały wystąpieniem ks. dr. Czesława Krakowiaka (KUL)

Również praktyka kierownictwa duchowego przyczynia się w znacznym stopniu do postępów stałej formacji kapłanów. Jest to środek klasyczny, nadal wysoko ceniony nie tylko jako metoda formacji duchowej, ale także dlatego, że pozwala rozwijać i wspomagać wierność i wielkoduszność w wypełnianiu kapłańskiej posługi. Jak pisał przyszły papież Paweł VI, "kierownictwo duchowe spełnia przepiękną i rzec można nieodzowną rolę w wychowaniu moralnym i duchowym młodzieży, która pragnie odczytać i wypełnić z całkowitą wiernością powołanie swego życia, jakiegokolwiek ono jest; zachowuje znaczenie i dobroczynny wpływ w każdym okresie życia, gdy z miłością i w świetle pobożnej i rozważnej rady człowiek szuka potwierdzenia swej prawości oraz sił do ofiarnego spełniania swych obowiązków. Kierownictwo duchowe jest bardzo delikatnym, ale niezwykle wartościowym narzędziem wychowania; jest sztuką pedagogiczną i psychologiczną, nakładającą wielką odpowiedzialność na tego, kto się tego zadania podejmuje; jest ćwiczeniem duchowym wymagającym pokory i ufności od tego, kto mu się poddaje".

Jan Paweł II
Posynodalna adhortacja apostolska
Pastores dabo vobis, 81